

Pan
Grzegorz Szymanik
„Gazeta wyborcza”

Szanowny Panie Redaktorze!

Czy na pewno jest Pan zadowolony? Ogromny artykuł – nie żeby bez odpowiedniego wyliczenia wierszówki – chyba cieszy. Ale czy warto tyle pisać o sprawach, które wszyscy w Polsce znają od dwudziestu lat? I tak chwala Panu, że nie zauważył Pan, iż prezes Kondracki jeździ samochodem. Niektórzy Pana koledzy swojego czasu ze zdziwieniem dostrzegali i takie przestępstwo.

Co tak naprawdę chciał Pan osiągnąć? Jedno z pewnością, ale to punkt dla nas: czarno na białym wykazał Pan w zebranej historii ogrodów działkowych, że nie jest to relikwium komunizmu, co jeszcze do niedawna niektórym Pana kolegom, nieco mniej uczęszczającym na lekcje historii, wyraźnie sugerowali. Szkoda, że nie dodał Pan komentarza do tej informacji.

Formułuje Pan w artykule zarzut, że pan Kondracki „To chyba jedyny prezes, który od PRL-u do dzisiaj bez przerwy trzyma się stołka”. Pytanie tylko, czy jest to zarzut, czy też może pewien rodzaj podziwu, chociaż Pan tego nie ujawnia (bo może Panu nie wolno?). Pisz Pan, że trzyma się stołka. Nie trzyma się, tylko jest wybierany. Naprawdę ma nas Pan za całkowitych głupców. Sądzi Pan, że wybralibyśmy człowieka, którego nie darzylibyśmy szacunkiem. Organizacji potrzebny jest dobry przywódca – to wie nawet dziecko, które wybiera kapitana do rozgrywek na boisku. Jedno jest pewne: nie mógł Pan napisać, że prezes Kondracki jeździł np. do Brazylii, by tam zgłębiać dzieje ogrodów, nie zabawił się na melexach, nie ma też na koncie paru innych wyczynów, o których obecnie – i wcześniej – tak głośno. Jedynym jego przestępstwem jest to, że dobrze kierował Związkiem. To musiało boleć, że taki zwykły związek działkowców jest lepiej zorganizowany i sprawniej działa niż niektóre inne ważne organizacje. Tylko czy to może być zarzut?

Przytoczył Pan list niepełnosprawnych z Zielonej Góry. A otwarte ogrody to, między innymi, jedno z ważnych zadań, które dla pana Kondrackiego było „oczkiem w głowie”. Tego Pan nie wiedział, bo nie zna Pan naszych programów. I szkoda, że nie był Pan nigdy na takim spotkaniu, jak w „Leśnym oczku”. Być może wtedy udałoby się Panu zrewidować swoje poglądy. A my byliśmy. I do dziś mamy w oczach radość chorych ludzi i ich opiekunów. To właśnie to zostało niedawno zniszczone razem z ogrodami działkowymi. Gratulacje dla pana Dery i pana Czaplickiego. Może teraz jako wolontariusze oni zaproszą na swoje działki niepełnosprawnych?

Warto też, Panie Redaktorze, sprawdzić czasem informacje – przed wydrukiem. Kiedyś taki był dobry zwyczaj dziennikarski. Za swoim rozmówcą podaje Pan, że komisję rewizyjną powołuje krajowa rada. Duży błąd. Komisję i inne organy centralne związku wybiera zjazd. I są to organy rzetelnie wykonujące swoją pracę – społecznie. Ale Panu trudno w to uwierzyć, skoro dookoła dzieje się zgoła inaczej.

Używa Pan określenia „nepotyzm”. Faktycznie znalazł Pan przykład. A lepszych Pan nie zna? Wystarczyłoby na kilka takich dużych artykułów. Służymy podpowiedzią. Przynajmniej ten tzw. nepotyzm zupełnie dobrze służył ludziom – w przeciwieństwie do innych ujawnianych obecnie przykładów. Czasopismo „działkowiec” czytają działkowcy, ale również właściciele małych ogródków przydomowych, których nikt do kupowania tego pisma nie zmusza. Czy czytają dlatego, że dyrektorem jest córka prezesa? Nie – bo jest to dobre fachowo i nowoczesne pismo, a redakcja potrafi przyciągnąć do pisma znanych fachowców i na ich porady oczekują czytelnicy. W „Gazecie wyborczej” też jest taki zwyczaj? Tego

zyczymy, bo dziwi, że „Gazeta wyborcza” nie ma innych, bardziej przydatnych tematów, tylko odgrzewa „stare kotlety”.

Jedno jednak w Pana artykule nie tylko budzi zdziwienie, ale oburza i wywołuje żal. Wolno Panu (podobno) pisać, co Pan chce (niektórzy dziennikarze uważają, że po to jest demokracja) – i znajdzie Pan może czytelników, ale powinien się Pan zastanowić, kiedy do nazwania podtytułów wykorzystuje Pan hymn PZD, bo to oznacza, że można w polskiej prasie zdeptać wszystkie wartości. Czy z historii nie pamięta Pan, że w Polsce słowo hymn ma szczególne znaczenie?

Przesyłamy życzenia dobrego samopoczucia po „dobrze spełnionym obowiązku” – artykuł na zamówienie to jest coś!

Joanna Mikulajczyk
Lielona Góra, 24 VII 2012r.

Bożena Majchrzak
ROD „desme Oarko”